

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 33 Numeru: *Nowe odkrycie tworzenia się języków i teogonii starożytnych przez L. S. — Księgi Rodzaju Litwy, parodya genealogiczna przez Bobryka. — Krytyka Dzieje Rzpliej polskiej przez Jędrzeja Moraczewskiego, rozebrał W. A. Maciejowski.*

Nowe odkrycie tworzenia się języków i teogonii starożytnych.

Pan Herkul Robert odkrył po raz pierwszy dnia 10. Czerwca 1840. roku w Argenton sur-Creuse, po latach dziesięciu niezmordowanej pracy, i badań hieroglifów egipskich, tajemnicę tworzenia się języków i teogonii; później w roku 1842. na uczonym kongresie w Strashburgu objawił krótki rys swego odkrycia; nowszemi zaś czasy niektóre dzienniki francuzkie ogłosiły jego wykład pomników druidycznych w Quinipili w Bretonii. —

Ażeby dać poznać całą ważność głębokich jego postrzeżeń, które niewątpię, dadzą klucz do zrozumienia pojęć mitologicznych i w naszej słowiańszczyźnie, postanowiłem zebrać w krótkości to, co sam opowiada o mozołach i drogach, któremi dochodził prawdy.

Od pierwszej młodości uderzyło mię to słowo Woltera: „nadewszystko trzeba się zajmować historją swoją ojczyzny,” i opanowała mię żądza zbadania obyczajów, praw i pojęć religij-

nych Gallów. Gdy zaś przeczytałem zdanie uczzonego Frereta (Histoire de l'Academie des inscriptions): „poznanie starożytnych religii, których historyja tak ściśle się łączy z historyją umysłu ludzkiego, jest przedmiotem najgodniejszym naszych poszukiwań, a oraz rzeczą najtrudniejszą w badaniu starożytności, rzuciłem się z zapalem do zgłębienia niektórych pomników gallickich, i zbierania medali naszych przodków, lecz niestety! pomniki i medale nieprzystawały być dla mnie tylko martwą literą. Bernard de Montfaucon, Caylus, Pellerin i inni, dostarczyli mi typów, lecz bez ścisłych objaśnień.

Otworzyłem historyków greckich i rzymskich, a z wyznań, na jakie zdobyła się ich duma, wynioskowałem, że Gallowie byli wielkim narodem, któremu nie brakowało, aby światu pa nować, tylko owę jedność polityczną, stanowiącą potęgę właściwą ludu. Ależ jakie były ich wyobrażenia religijne? Juliusz Cezar nic mię nienauczył, powiadając, że Gallowie czcili bóstwa odpowiednie rzymskim, bo cóż znaczył ów Mars, Merkury, Minerwa, Ops, Saturn itd.

Potrąciłem naszych starych pisarzy; ale i tu niezgodność podań, niewytrawność kompilacyi pomawiała o brak pojęć, i już zacząłem rozpaczać, gdy w tem jedno słówko historiografa Laureau (*Histoire de France avant Clovis*) obudziło całą moją uwagę. „Gallowie (mówi on) zebrali kilka iskier światła, które Fenicyanie rozsiali po świecie.“ Badajmyż więc — rzekłem — starożytności fenickie.

Rozmyślając nad Sanchoniatonem, uważanym za pierwszego pisarza fenickiego, postrzegłem, że chcąc dać pewną podstawę dziejom swęj ojczyzny, tłumaczył sławne kolumny Thota: „lecz pomyślałem — Thoth jest Egipcyanin“ — badajmyż więc starożytności egipskie.

Doszedłem-że nakoniec do punktu, z którego mi wyjść należało?.... I oto zatopiłem się w naukę hieroglifów. Prace Younga, Champoliona i Salta, stały się przedmiotem mych rozmyślań. Przykładając się do odczytania, jak mówi Champolion młodszy „hieroglifów mających własność wyrażania brzmienia słów, a które służyły do oddania na pomnikach egipskich tytułów, imion i przydomków monarchów greckich i rzymskich, rządzących tym krajem, uderzony zostałem rozmaitością znaków używanych do wyrażenia jednego i tegoż samego nazwiska. Np. nazwisko Alexandra Wielkiego jest pisane (mówi Champolion), litera do litery pismem demotycznym w napisie Rozetty, i w papyrusie królewskiego gabinetu, $\Lambda\Lambda\kappa\epsilon\tau\tau\omicron\varsigma$, miasto wyrazu greckiego $\Lambda\Lambda\epsilon\epsilon\alpha\lambda\alpha\omicron\varsigma$.“

Zkądże więc ta różnica, zagadłem siebie? i nierozumiałem przyczyny.

Przechodząc do 25 figury (Kartuszu) pierwszej tablicy w liście do Pana Dacier, którą Pan Champolion przeczytał $\Lambda\Lambda\kappa\epsilon\tau\tau\omicron\varsigma$, znowu mię zastanowiła nowa odmiana. Kształt ust nade wszystko porównany z 24, 36 i 37 figurą zajął moją uwagę, jakoż osiągnąłem ten wniosek: usta, czyli znak *P* będąc podwójną, litera także powinna być podwójna, i wyczytałem

$\Lambda\Lambda\kappa\epsilon\tau\tau\omicron\varsigma$; lecz jakże sprawdzić przypuszczenie moje?

Zastanawiając się następnie nad figurą 26, dostrzegłem, iż pisownia wyrazu poświęconego Alexandrowi jeszcze się zmieniała. Pan Champolion tłumaczył ją przez $\Lambda\Lambda\kappa\epsilon\tau\tau\omicron\varsigma$, utrzymując, że litera *T* między *N* i *P* została opuszczoną przez rzeźbiarza. Wszakże wzięwszy sobie za zasadę nigdy nieprzypuszczać omyłek w pomnikach starożytnych, które badam, i raczej przypisać brakowi mojej bystrości badawczej wszelką oporną trudność, przekonany przytem, iż byłoby niepodobieństwem, ażeby napis mający istnieć wieczyście, wyryty pod okiem kapłanów egipskich, na ich świątyniach, mógł zawierać jaką niedokładność lub opuszczenie, przeczytałem $\Lambda\Lambda\kappa\epsilon\tau\tau\omicron\varsigma$, tłumacząc podwójne usta przez podwójne *P*.

To samo później dociekle z nazwiskiem Kleopatry i z innemi.

Z téj zatem różnicy w wyrażeniu nazwiska jednej i téj samej osoby, cóż miałem wnosić?

Oto że zamiarem kapłanów egipskich nie było wyrażać tylko samo nazwisko; bo łatwiejby się obeszło bez zmiany pisowni w nazwiskach mających stać na pomnikach. A zatem — rzekłem do siebie — wartość znaków składających wyraz, niepowinna być czysto fonetyczną (złożoną z brzmień), ale bez wątpienia i ideograficzną; lecz jakimże sposobem pewna ilość znaków odpowiednia pewnej ilości liter, może ukrywać pomysł dodatkowy oprócz imienia, które wyraża?

To sęk, to zagadnienie godne uwagi, z którego rozwiązaniem objawi się pomysł w tajemniczący nas w zagadkę tworzenia się wszystkich języków, i odsłaniający nam przybytek świątyni starożytności.

Zastanawiała mię zawsze liczbowa wartość przypisywana niektórym alfabetom, jak hebrajski, estranghelo, albo stary chaldejski, grecki, turecki, nowo-perski, iliryski, serbski, cerkiewny, ormiański, georgijski itd. Zrazu mniemałem, że te litery liczebne były znakami czysto

arytmetycznymi różnych narodów; oddzieliłem je więc w mej myśli, od wszelkich innych stosunków; lecz na widok alfabetu arabskiego wydanego przez Pana Sylwestra de Sacy, z wartością liczebną odpowiednią każdej literze, słaby promyk światła przekradł się przez otaczające mię ciemności. Arabowie — pomyślałem — mają osobne znaki rachunkowe, a zatem wartość liczebną tych liter ukrywa całkiem odrębny pomysł.

Ale jakież to pomysł?

Ponieważ każda litera jest liczbą, wyraz powinien wypadek summaryczny oznaczać: do jakiejże podstawy stosuje się ten wypadek?

Takie sobie zrobiłem pytanie, dziwiąc się, iż nikt z uczonych niezastanawiał się nad niem, i czując, iż rozwiązanie téj trudności powinno przynieść nieobrachowane korzyści.

Merkury, pomyślałem, powszechnie był uważany u starożytnych narodów, jako twórca języków, wynalazca sztuk, nauk i astronomii. Zapewne, jest on tylko mythem, ale może odkryjem znaczenie jego. — Tymczasem pod wyraz $\odot\odot\odot$ (thoth) Merkury egipski, podłożyłmy liczby liter alfabetu greckiego. Doktor Young, Champolion i Salt, używali tylko liter tego alfabetu bez liczb, do tłómaczenia hieroglifów, które nazwali fonetycznymi, ponieważ przypisywali im tylko przymiot wyrażania brzmień.

Otóż ten alfabet:

Θ	9	} 88.
Ο	70	
Θ	9	

ależ, zawołałem, liczba 88 odpowiada, z różnicą kilku minut, peryodowi Merkurego około słońca, gdyż ten planeta odbywa swój bieg w 87 dniach, 23 godzinach, 14' 33".

Powinowactwo między peryodem tego planety i mianem, które go oznacza, jest więc rzeczą niezaprzeczoną.

Czyżby peryody planet miały być podstawą formacyi języków?

To pytanie odtąd było wielkiem zagadnieniem do rozwiązania. Pójdźmyż dalej szukać do-

wodu. Egipcyanie czcili Merkurego pod nazwiskiem Hermesa. Pan Salt odkrył go w Elethyi. Trzy znaki hieroglificzne tego nazwiska są: wielkie usta, gałązka daktylu i dzióbek naczynia.

Pan Salt widział w pierwszym znaku E i P , lecz my znaleźliśmy, że wielkie usta odpowiadały podwójnemu P ; zaś gałązka daktylu znaaczy M , a dzióbek Σ . Te litery dają nam wypadek następujący:

$P.P$	znaczą	200	} 440.
$M.$	—	40	
$\Sigma.$	—	200	

więc 440 jest wypadkiem 88×5 ; wiemy, że 88 przedstawia peryod planety Merkurego, zatem kapłani egipscy nazywali tego planetę raz po prostu $\odot\odot\odot$, znowu bóstwem pięćkroć obustwionem pod nazwiskiem $PPM\S$ (Hermes).

Nowy ten dowód wtajemnicza nas równie w formacyę języków — jak w teogoniję kapłanów egipskich, a nadto przekonywa, iż to święte zgromadzenie znało prawdziwy bieg Merkurego.

Pan Herkul Robert podobnie przechodzi nazwiska Filipa Macedońskiego, Alexandra W. Wernery, księżycy, Ptolemeusza itd. wszystkie zgadzają się z planetarnem wyrachowaniem, i odpowiadają pewnym pomysłem. — Poszukiwanie swoje rozciągnął nawet do języka łacińskiego i w wyrazie aquila (orzeł) symbolu Jowisza wykazał bieg tego planety. W ogóle klucz liczbowy z przytoczonych przykładów zdaje się być bardzo przekonywającym. Do dzieła, które ma wkrótce wyjść na widok publiczny, będą dołączone różne alfabety i tablice peryodu słonecznego i planet, a oraz wykład zupełny sposobów, jakimi kapłani starożytni tworzyli język i teogoniję. Mam nadzieję, że jaki z naszych badaczy mitologii słowiańskiej potrafi za pomocą skazówek P. Roberta odkryć prawdziwą treść mytów; przypuszczenie to nie jest bezzasadnem, zwłaszcza, że zastanowiwszy się nad niektórymi świętami pogańskimi, jak Kolady, Marzany, Sobótek, postrzegamy, iż takowe zawsze przypadały w pewnych peryodach przesilenia się, lub porówna-

nia dnia z nocą. I zapewne, początkowa religia niebędąc ugruntowaną na objawieniu, nie mogła zkad inąd brać bożyszcz swoich, tylko z widomego nieba, okrytego gwiazdami z wschodzącem i zachodzącem słońcem i księżycem.

L. S.

KSIĘGI RODZAJU LITWY

podług

Bobryka sławnego historyka.

(Parodya genealogiczna z starego rękopismu).

Księgi rodzaju narodu zacnego,
Uczciwszy uszy, Księstwa Litewskiego
Według opisu mądrego Bobryka,
A najpierwszego w Litwie historyka.

Radziwiłł zrodził Sanguszkę, Sanguszeko wysadził Kryszpina, Kryszpin wyrwał Białozora, Białozor wytrząsł Kureza, Kurcz zaś wyciągnął Kopcia, Kopeć wykopał Hołownię, Hołownia wyświeciła Prozora, a Prozor wypalił Rora, Ror zaś wyrzwał Kirkora, a Kirkor Bremer, Bremer Remera, Remer zaś Mejera, Mejer Rożna, a Rożen lepak Suryna, Suryn zaś Sweryna, a Sweryn wydziałał Horaima, Horaim wytaił Szewrodę, Szewroda zaś Korfa, Korf wykołatał Korsaka, a Korsak wykrzeszał Kośniaka, Kośniak wystawił Buthaka, a Buthak wytrącił Kulaka, Kulak wytłoczył Czernika, Czernik dobył Szóstaka, a Szóstak kupił Półtoraka, Półtorak zaś Kuropatwę, Kuropatwa wypuściła Woronę, Worona wysiedziła Sorokę, Soroka zaś wyległa Czyż, Czyż wyśpiewał Dropia, Drop wydeptał Holuba, Holub wygruchał Soluba, Solub Drózdziaka, a Drózdzik Draudzika, Draudzik pokazał Odyńca, Odyńiec wyrył Ordyńca, Ordyńiec uczynił Fredriuszkę, Fredriuszeko wyszpecił Okuszkę, Okuszeko wyrobił Boniuszkę, Boniuszeko posadził Kościuszkę, Kościuszeko wykaził Moniuszkę, Moniuszeko Wieliczkę, Wieliczko Władyczkę, Wła-

dyczko utabudził Wołoczka, Wołoczko Joloczkę, a Joloczko wywlokł Siemicza, Siemicz zaś zrodził Homicza, a Homicz Kądycza, Kądycz zaś złapał Koszczycza, a Koszczyc przyniosł Machwiczę, a Machwicz wymachał Olexica, Olexic także Bolbasa, Bolbas zaś wybetlał Korkucia, Korkucę wykrzeszał Aperyasza, Aperyasz otworzył Worytkę, Worytko Korytkę, Korytko zaś wylał Wala, Wal zaś wywalił Morkuta, Morkut wymruczał Rahożę, Rahoż wypłotł Moroza, Moroz ściał Kotła, Kociół zaś wysmażył Skopa, a Skop wytryksał Kozła, Kozioł wyskakał Burego, Bury wymłócił Owsianego, Owsiany Jęczmiennego, Jęczmienny wysypał Skorobohatego, Skorobohaty wyskrobał Mikutę, Mikuta Ancutę, Ancuta Łodziatę, Łodziatę Puciatę, Puciatę Zawiszę, Zawisza Medykszę, Medyksza Bakszę, Baksza Jadwejszę, Jadwejsza Godwejszę, Godwejsza Rymyszę, Rymsza rymnął Rudominę, Rudomina wydobyl Haraburdę, Haraburda wyprowadził Orde, Orda poczęła Wojnę, Wojna wysiekl Tryznę, Tryzna wytrysnął Wiszotafkę, Wiszotafka wykleciła Żabę, Żaba wydukała Żabkę, Żabka wykrzekotała Skalahubę, Skalahub wydłubał Macinę, Macina wymacał Jacinę, Jacina Puzynę, Puzyna Hreczynę, Hreczyna ulowił Karasia, Karas wypłuskał Karpia, z Karpia wypłynęła Sielawa, z Sielawy uczynił się Szelec, ten natrafił Szyszte, Szyszto zaś nalazł Szyszkę, Szyszka wyleżała Glinę, Glinę Koubę, Kouba zdybała Łapę, Łapa złapała Burbę, a Burba Reszkę, Reszka zaś Koszkę, Koszka wymruczała Wereszczkę, Wereszczka wywrzeszczęła Suchomiakę, Suchomiak Komuniakę, Komuniak zaś wykreślił Iszore, Iszora Kącę, Kącza Borcyszę, Borcyszę Skorupę, Skorupa wysmażył Kodlubaję, Kodlubaj wydłubał Litawę, z Litawy wydobyl się Koracz, a Koracz wytłoczył Tolkacza, Tolkacz wyświdrował Ryndwida, Ryndwid Molnida, Molnid lepak ulepił Pakosza, Pakosz także wykroił Kolczana, Kolczan pokalał Motczana, Motczan wymilczał Aspersa, Aspers wykropił Ostroucha, Ostrouch Wisloucha, Wislouch Soloucha, Solouch zaś

wydmuchał Pocięja, Pocięj wypocił Kierdeja, a Kierdej Koluntaja, etc. etc. Koluntaj upodobał Mlecza, Mlecza zaś dało Smietankę, a Smietanka zaś urobił Masło, to przydało się do Zemlij, Zemla zaś do Serucia, Seruc wykarmił Kuleszę, Kulesza wychował Skoworotkę, Skoworotka wytłukła Kaszę, Kasza potem Krukę etc. etc.

To było przed transmigracją Litwy do Żmudzi.

Po transmigracji Litwy do Żmudzi do nasienia Golimundi, Golimunda zrodził Jamulę, Jamulda Gerłguda, Gerłgud Duxszę, Duxsza Sukszę, Suksza Pukszę, Puksza wypukał Hurkę, Hurka Borejkę, Borejka Hrejkę, Hrejko Czeszczykę, Czeszczyko Darnejkę, Darnejko Danejkę, Danejko wypuścił Szczurka, Szczurek skoczył na Koca, a z pod Koca ukazał się Stemaszko, Stemaszko wywiódł Szemeta, Szemet Wreta, Wret porodził Zaranka, Zaranek Iepak Szczyta, Szczyt Kosile, Kosilo wykosił Grotusa, Grotus zaś wyciął Korfa etc. i póty się kończy familia Golimundi od Kowna, aż do Keydan.

Piwo tedy z Poczobutem uczyniwszy między sobą radę, chcąc wielką ludzi wystawić naturę, takie postanowili bando, aby dwóch jednego rozdili. I tak zaraz P. Kierło i P. Merło wydał na świat Kielpsa Wielkiego, Wojszwilo i Oszwilo wystawił Blinstruba, Sangajło, Motygajło, wyszukił Narbuta, Doygajło, Drzymajło urodzili Gimbuta, Jawoisz i Klarwoisz wyrwali Michwica, Kąfłil i Matłil wymagistrowali Gredszycy, Kątrym i Matrym wyszperali Gintofta, Gismunt i Jesmunt złapali Domonta, Jeszman i Herman uczynili Biełermana, Marson i Arason wystęrczyli Kiersztofa, Kiersztof z Lendemantem ulepili Bokuna, Ulicz i Łuczyk wyszukali Rekucia, Szembek i Targiel wychrzcieli Draudzika, Skinder i Linder, wydobyli Regala, Gerdwił i Matwił wykrzesali Oskierkę, Jundził i Butwił wydali inszych, których dla poszanowania Koronnego Czytelnika, niewyraża się. Tamże dalej ku Litwie dla rozkrzewienia familii, Budryk ożenił się z Temilówną, Stęgwil ochrzcił Medykszę, Medyksza powinowacił się z Ościsle, Ościsko pokumał się z Gierkiem,

Gierkiel poonaczył się z Poczobutem, Ryło pomazał się z Karylem, już tedy po samą Lidę, to tak zacne Golimundy osiadło plemię. Ostatek zaś rodzaju po powiatach się rozbiegł, którzy się na kształt Bojarów nazywają, jako to: Ignatowicz, Budraszowicz, Iwanowicz etc. i innych tak wiele, z których się zrodził Litewski naród, którzy się zowią, uczeiwszy Uszy, Litwa.

K R Y T Y K A.

Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do piętnastego wieku, ułożone przez Jędrzeja Moraczewskiego. Poznań nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki, rozebrał A. W. Maciejowski.

(Ciąg dalszy).

Z dziedzictwem rycerzy musiało się razem zakradać i dziedzictwo królów, lecz w tem dziedzictwie nie mogli się dosyć usadowić; że²⁴⁾ prawo dziedzictwa spadku jeszcze się wtedy (w XII. wieku) nie wykształciło w obyczaj, a zatem postanowione ani wypisane być nie mogło.

Dowodów na tę rzecz największej wagi, bo najwyższych rządów państwa, czyli następstwa władzy królewskiej dotyczącej się, nie przywiódł Pan Moraczewski, z przyczyny (w przedmowie objawionej), że badacz z rzemiosła, albo się z niemi zna, albo je u inszych pisarzy znajduje. Gdy zaś napróżno szukamy tych dowodów w źródłach, a im tylko, a nikomu innemu, nie dajemy tu i nie możemy dać wiary, wyznając przeto naszą w tej mierze niewiedomość, usilnie prosimy autora, ażeby nam rzeczonne źródła dla wyświecenia prawdy otworzyć raczył. Podług naszych bowiem badań wypadł ten wniosek: że od samego początku ustanowienia w Polsce władzy monarchicznej, był tron dziedzicznym, od którego król nie miał prawa usuwać tych, którym się on należał, jako to własne dzieci, lub w braku ich, pleć mężką z sobą spokrewnioną. Oprócz dowodów już dawno postawionych na to²⁵⁾, mam następujące. U Wilkow, czyli Lutykow (od Lachow wywodzi ich Nestor), tych, którzy monarchiczną zarządzili się władzą, panował najstarszy z królewskich synów, a

²⁴⁾ Stronnica 98.

²⁵⁾ Historia prawodawstw słowiańsk. I. str. 84. następ.

młodszy jego bracia na udziałach osadzeni, ulegali mu: lecz gdy źle rządził, usunięto go, a młodszemu dano rządy, których posiadanie zapewnił mu Karól Wielki, opiekę pod ów czas nad narodem Wilków rozciągający²⁶). Wszyscy królowie polscy dzielili państwo między swych synów, starszego na tronie, młodszych na udziałach osadzając, lub nawet przeciwnie czyniąc, czego dał przykład Władysław Herman. Król ten jeszcze za życia między synów kraj podzielił, bez żadnej ze strony rycerstwa przeszkody. — Owszem sama zagabiła go o to szlachta, dopytując się: kogo po sobie na króla przeznaczy²⁷). Jakież prawem wzięli swe części królewicze? Prawem dziedzictwa, i wziętą po ojcu swym Polskę dziedzictwem²⁸) nazywa Kazimierz I. Było podanie w narodzie, które o Krakusie i Popiele przywiódł Mateusz, że właśnie dla powszechnego dobra ustanowiony został rząd monarchiczny, a ustał rząd doczasowy, oddawany po śmierci ojca najstarszemu synowi, chociażby też niemowlęciem był tenże. Tym sposobem Popiel I. miał po sobie najstarszego syna dziedzicem tronu naznaczyć: tym sposobem syna tegoż na udziałach osadzeni stryjowie, a zmarłego króla bracia monarchą ogłosili. Czuł dobrze na tron wyniesiony niedołęga Popiel, że wyniesienie swe stryjom był winien, którzy obyczajem u północnych ludów zwykłym, mogli byli zamiast dziecka wynieść na tron jednego z pomiędzy siebie dzielnego męża; lecz i o tem wiedział, iż tron należy się mu z prawa. Co mając na uwadze o pochwleństwo posądził go²⁹), dając do zrozumienia, że tu też same niby, ale winnym rodzaju, działy się o tron zabiegi, jakie później za Mieczysława starego. Gdy przed-piastowskie dzieje Polski dotąd nie są wyjaśnione, przeto policzyłem do podań, a nie do historyi wiary godnej owe o Krakusowym i Popielowym tronie wieści: wszakże uznałem je być oraz odgłos prawdy, która się później w rzeczywistych odbiła dziejach. Jakkolwiek zaś miało się dziedzictwo królów Polskich przed Piastami, jest pewną rzeczą, że i za Piastów miało się do narodu w tymże samym stosunku. Poinstanowiono je bowiem w duchu zachodniej i północnej Europy, na prawach części dziedzicznych oparwszy je, to jest, że tron przez najstarszego z królewiczów, lub kogo ojciec przeznaczy, a w braku albo niedostatku prawych dziedziców, przez brata zmarłego monarchy będzie sprawowany; częścią uzasadniwszy toż następstwo na prawach słowiańskich rodzin, którą po śmierci ojca rządziła wybrana na to głowa, sprawując władzę najwyższą, dopóki zdawała się być rządów godna. Tym sposobem dostał się na tron Władysław Herman, posiadał go, zostawił swym

synom kraj, a Bolesławowi Krzywoustemu tron. Tym sposobem u Lutyków i u nas po śmierci Bolesława Krzywoustego młodszy królewicze tron posiadali, bez względu na to, że zmarły monarcha zastrzegł testamentem tron najstarszemu synowi. Przez co otwarte były szlacheście do intrygi wrota. Doznawali jej Mieczysław Stary i Leszek Biały. Nie tylko zachodni cesarze, lecz sami nawet polscy panowie obstawali za tem prawem z widoków politycznych, a gdy się do tego insze jeszcze przyczyniły okoliczności, ruszona ze swych praw została polskich monarchów władza, zwłaszcza od czasów Ludwika króla, który jako obcy, zaczął pierwszy ze szlachtą czynić o następstwo tronu targi.

Lubo rzeczywiście z wojskowości wzięła w Polsce początek królewska władza, przecież nie można, jak to czyni autor utrzymywać, że tylko król rycerz miał znaczenie, a monarcha nie rycerskiego ducha był w poniewierce u rycerstwa, i że dla tego samego, że kobietą była Ryksa, rządów po śmierci Mieczysława II. nie mogła sprawować w imieniu małoletniego syna Kazimierza³⁰). Wiele bowiem przykładów mamy w naszych dziejach o sprawowaniu rządów przez nierycerskich królów, którym nikt nie zaprzeczał dla tego władzy, również jak i matce Leszka Białego imieniem syna zawiadującej krajem, nie odmawiał nikt prawa do rządów.

Rycerstwo jakoby stan w narodzie odrębny wystawia autor, czyniąc go panem króla i kmiecia. Lecz w takiej postaci wystąpiła dopiero za Jagiellonów szlachta polska, za Piastów byli jeszcze kmiecie ziemskimi właścicielami. W równi co do zaszczytu rycerskiego ze szlachtą postawieni, ustępowali jej li tylko rodowością, tudzież głowczyzną, która była większa dla dawnego rycerza czyli szlachcica, aniżeli dla człowieka bądź z pośród gminu za przewodnictwem ziemskiej własności do rycerskich przeprowadzonego szeregów, bądź z pośród zastępców siedzących na gruntach duchowieństwa do rycerskiej obowiązanej służby, a czyniącego też służbę przez zastępstwo. Lecz różnica starej i nowej szlachty ginęła w potomstwie osoby do rycerstwa przeniesionej: nowicjusze owi stawiali się starą szlachtą, a przechodzący w poczet rycerzy gmin miejsce ich zajmując, nową tworzył znów szlachtę. Tak było aż do r. 1496., w którym gminowi dóbr ziemskich nabywać zakazano, zamknawszy mu przez to wrota dostania się do szlactwa drogą zwyczajną, i kazawszy się o nie nadzwyczajnymi dobijać środkami. Wtedy dopiero krew kmiecia z niewolniczą stanęła na stronie dźwigającej, gdy zakrojony był na to, ażeby przez poddaństwo zrównać obadwa stany: czego dawniej nie było, albowiem wolnego stanu człowiek miał nadzieję, że własność nabywszy ziemską, w poczet szlachty wejdzie.

²⁶) Einhardi ann. u Pertz I. str. 210.

²⁷) U Galla str. 150. następ.

²⁸) Hereditas, u Galla str. 92.

²⁹) Historia prawd. słowiańsk. I. str. 84—85.

³⁰) Stronnica 260.

Od samego początku istnienia narodu polskiego były dwa stany mieszkańców, jedni byli właściciele ziemscy, drudzy pozbawieni jej, liczyli się w poczet ludzi. Z pierwszych powstało rycerstwo, i zasilalo się stanem drugim, ilekroć komu z ludzi udało się nabyć własności ziemskiej, i przez to odznaczyć się, zostawszy soltysiem lub kmieciem, jak się wyrażają statuta. Kładąc prawo kmiecia obok soltysa tem samem pokazuje, że drugiego stawia na równi z pierwszym, i że przez niego rozumie nie czynszownika doczasowego na woli siedzącego, lecz albo wieczystego dzierzawcę, albo mającego swą od nikogo nie zawisłą własność, a sprawującego we wsi urząd starszego, czyli wójta³¹⁾. Od czasów monarchicznych zasilalo się rycerstwo i tak (ale później) zwanemi Skartabelami, czyli dworzanami, giermkami, jednym słowem ludźmi czemś a mianowicie rycerską lub dworską służbą, lub nawet tylko urodzeniem celującymi powiększało się. Ostatnie miejsce naznaczył im w statucie Kazimierz Wielki i przez to niżej od kmieci właścicieli położył. Z tych, tudzież z przybyszów, a takowych już Bolesław Chrobry ściągali do siebie³²⁾, powstałi rycerze dziedzictwem uposażeni, którzy jedynie na tej zasadzie przyszli do posiadłości gruntowej, że im takową dał król, pod warunkiem czynienia służby wojskowej. Wszyscy insi rycerze mieli własność swoją już w czasach przed monarchicznymi — Nie można więc, jako to czyni autor³³⁾ twierdzić, że wszystka szlachta początek ziemskich swych posiadłości wywodziła od króla.

Dziwne o dziedzictwach i puściznach ma autor wyobrażenie. Powiada³⁴⁾: że dobra ziemskie czyli dziedziczne, były uważane nie za własność jednej osoby, ale za własność całego dworu, i stąd nawet ojciec mógł je tylko sprzedać za zezwoleniem synów, a przed samym królem lub książęciem; że dzieciom do własności ojcowskiej nie zapierano pierwszeństwa, ale bratu po bracie mógł już wchodzić w drogę całkiem obcy, byle mocniejszy człowiek. Ze pozostałość bezdzietnego zwano puścizną, to jest rzeczą bez pana, do zajęcia każdemu otwartą. Słyszałże kto, ażeby naród rolniczy, a takim byli przodkowie nasi, mógł być ości przyswojeniem tego rodzaju o prawie własności, i ażeby kto chciał był w Polsce pracować na majątek, kiedy o tem wiedział, że ten za ledwie się jego dostanie dzieciom płci męskiej, a gdy ich zabraknie, pierwszy lepszy będzie mógł z mocy prawa grabić jego własność. Kiedy w braku synowca brat po bracie brał tron (Władysław Herman po Bolesławie Śmiałym), miałaby być prywatny majątek iść na rozsypkę dla

tego, że zmarły nie zostawił syna? To być nie mogło: owszem podług wyraźnego przepisu praw małopolskich, brali dziedzictwo zstępni, wstępni i poboczni, płęć męzka nie wykluczała żeńskiej. Przeciwnie arystokracji duchem przejęci Wielkopolanie trzymali się zasad germańskich, małopolskiemu statutowi zupełnie przeciwnych. Przyjął zasady statutu Wielkopolskiego wiślicki statut, i postanowił, że mężczyźni mają wykluczać kobiety w braniu dziedzictw. Gdyby dobra ziemskie były zawsze uważane za własność całego domu, to nie tylko ojciec, ale i syn nie byłby się ich mógł pozbyć bez upoważnienia na to rodziny. A jednakże sam autor³⁵⁾ twierdzi, że rycerze dobra dziedziczne przez grę tracili, i czytamy w aktach urzędowych, że ojciec pozbywał się dóbr bez zezwolenia synów, to jest ustępował tak zwanej ojezyny czyli dóbr nabytych, które i ziemskimi być mogły, gdy przeciwnie dziedzicznych bez pozwolenia dzieci pozbyć się nie mógł. Jedne i drugie ustępował przed królem, który reprezentował wiec, jedynie zdolną rozpoznawać i zatwierdzać zlewki dóbr ziemskich na nowego nabywcę. Germańskim pomysłem jest puścizna, zastosowana u nas napróżd do dzierzaw od rządu nabytych, następnie do spadków po osobach duchownych jako bezdzietnie z mocy prawa umierających, a nakoniec przez nadużycie do pozostałości po ludziach czyli gminie. Co zniósł Kazimierz Wielki z powodu, jak się wyraził, że z nadużycia a nie z prawa brała szlachta po gminnego stanu ludziach spadki, nawet i wtedy, gdy zmarły zostawił po sobie dzieci. Obszernie rozwiódłem się nad tem w historii prawodawstw słowiańskich³⁶⁾ i w Pamiętnikach³⁷⁾, i tam po dalsze dowody odsyłam autora.

Nie tylko o własności pojedynczych osób, lecz i gmin ma Pan Moraczewski mylne wyobrażenie. Pokróćce się nad tem zastanowimy, gdyż obszernie mówiliśmy o tej rzeczy w uwagach nad Tacytową Germanią³⁸⁾ Powiada³⁹⁾, że pastwiska, lasy i rybołówstwo nie były miane za własność dziedzica dóbr, lecz za własność wszystkich mieszkańców w osadzie, i z nich każdy mógł ich używać. Lecz tak było tylko w osadach, które wsiami uprawiały rolę, składających się z samych haeredes, niegdyś wolne, później (z XIIgo wieku mamy dowód na to) różnemi dla pana odbywanemi powinnościami obciążone posiadających. Ich posiadłości miały jeszcze cień dziedzictw, ale w osadach, gdzie folwarkami rolę uprawiano, pan włodzi grunta a z niemi wszystko własności prawem posiadał, osadnicy zaś tyle tylko stąd używali, ile on im pozwolił. Z oko-

³¹⁾ Dotknąłem tej rzeczy w Pamiętnikach II. str. 189 następ. gdzieindziej obszernie się zastanowię nad nią.

³²⁾ Gallus str. 75.

³³⁾ Stronnica 199.

³⁴⁾ Stronnica 98—187.

³⁵⁾ Stronnica 195.

³⁶⁾ II. str. 241. następ.

³⁷⁾ II. str. 312. następ.

³⁸⁾ Biblioteka warszawska r. 1844, miesiąc Styczeń.

³⁹⁾ Stronnica 189.

liczności dostawy wojska napomyka⁴⁰⁾, że tylko obok grodu miesili się wsie, z przyczyny, że przed dzikim zwierzem, a bardziej bandami, co nie uznawały żadnego prawa, nie bardzo się ostać mogły. Lecz przed nastaniem grodów były już wsie, a kiedy zaczęto stawiać twierdze, przyległe im sioła poszły na folwarki, skąd poszło, że grody nie obronę, lecz ucisk wsiom przyniesły, szkodliwszymi od zwierza i rozbójnika stawszy się dla nich.

Wykazawszy, jakie były rządzące stany, wykażmy teraz, jakie były zasady rządu, a mianowicie czy Polska Rzeczpospolita, czy monarchią była pierwotnie? Trudno powiedzieć (mówi Pan Moraczewski na str. 180), że rząd tego okresu (przed Kazimierzem W.) był monarchiczny, równie, jak że był arystokratyczny, ale najlepiej wyrzec, że był średniowieczny polski. Różnił on się tem od wszystkich innych rządów w Europie, czem się różni i dzisiaj niescudzoziemczony Polak od innych Europejczyków. — Autor ciemno się tutaj, jak w wielu innych miejscach wytłomaczył. Mojem zdaniem był to rząd monarchiczny z prawa, pod wpływem arystokracji zostający, nie w samej tylko Polsce, lecz u wszystkich pod ówczas Słowian w tej postaci istniejący. U wszystkich bowiem Słowian powstał monarchizm nie z przywłaszczenia, lecz z woli narodu, który zgodnym sposobem zamienił patryarchalne swe rządy na władzę jednego, mającego ją podług praw pewnych sprawować. Przeszedł następnie u jednych w jedynowładztwo, u drugich w monarchizm, arystokracją pańską kierowany, u nas w królewską władzę pod wpływem pańsko-szlacheckiej Rzeczypospolitej zamienił się. Było podanie w polskim narodzie, że już Krakus sprawował rządy nie jako król, lecz jako towarzysz panów w zarządzie kraju. I pod tym hasłem sprawowali rządy nawet ci monarchowie, którzy do jedynowładztwa zmierzali. Jakoż nie mogło być inaczej, gdyż naczelnicy rodzin poddawali się władzy jednego po to, ażeby wspólnie z nim zarządzili, prawo dziedzictwa tronu, rozdawnictwa ziemi i urzędów monarcha oddawszy, a sami wspólność z nim w obradowaniu, stanowieniu praw i sądzeniu zastrzegli sobie. Silną prawicą trzymał rządy swego państwa Bolesław Chrobry, nieczyjej władzy uznawać nad sobą niechciał, a jednakże wyznawał przed cesarzem, że śledztwo z niego ciągnąć pol-

scy panowie i osądzić go, czy przewinił są zdolni⁴¹⁾. Gdyby ci nie mieli byli prawa wglądać w postępek króla, nigdyby się do takiego tłumaczenia nie była uciekla jego harda dusza: a chociaż nie miały znaczenia jego słowa, bo żelaznym berłem władał tymi, którzy czynu roztrząsać jego mieli, przecież przyznanie samo, że mają polscy panowie prawo wglądać w czynności monarchów swych, dowodzą, na jakich zasadach zarządzili polscy królowie. Ich tron otaczali principes, którym powierzali monarchowie myśl swą o rządzie kraju, a oni do skutku przywozili ich postanowienia. Umierając Bolesław Chrobry, zostawił tajemne polecenie względem rządów państwa⁴²⁾. Władysław Herman gdy podzieliwszy kraj, upadł na umyśle, panowie w wykonaniu woli króla postanowili, ażeby królewicze objęli w posiadanie wyznaczone sobie dzielnice⁴³⁾.

Widać jasno w całej historii⁴⁴⁾, że rada wszystko bez książąt, a książęta nie wiele bez rad zrobić mogli. Ale się autor myli, bo i owszem przeciwnie było. Rady bowiem znaczyły tyle, ile znaczyć dozwolił im monarcha: a lubo wyznawał tenże przed cesarzem, że z ujmą dla królewskiej godności i dobra ziemi niczego bez wiedzy rad uczynić nie jest mocen⁴⁵⁾, przecież wiadomo jest, że to była próżna wymówka, podobna owej, z którą Bolesław Chrobry występował, gotowość oświadczając poddania się sądowi swych panów. Bo ci panowie doradcy tylko głos mieli, a król stanowczy: słuchał ich, kiedy chciał, albo szedł za swą wolą. Zbigniewa z własnej woli przyjął do kraju, lubo poprzednio oświadczył cesarzowi, że tego bez zezwolenia rady panów uczynić nie może. —

⁴¹⁾ Owe sławne u Ditmara str. 206. wydania Wagnera, coram principibus suis, autor str. 28 do Niemców, a Giesebrecht Wendische Geschichten II. str. 37 wacha się, czy je do Niemców, czy do Polaków zastosować należy, wreszcie je do Niemców, lecz niesłusznie stosuje, bo przez to nie mają znaczenia Bolesława Krzywoustego słowa, w podobnej wyrzeczone okoliczności.

⁴²⁾ U Galla str. 77. de regni gubernacione et statu secrecius ordinavit.

⁴³⁾ Gallus str. 166.

⁴⁴⁾ Mówi autor na str. 180.

⁴⁵⁾ Bolesław Krzywousty mówi, u Galla str. 256, do Henryka IV cesarza: non me coget ullius violentia potestatis, nisi meorum commune consilium et arbitrium mee proprie voluntatis.

(Dokończenie nastąpi.)

⁴⁰⁾ Stronnica 259.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Oredownik przyjmuje tylko **KSIĘGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.